

GAZETA

10 DZIEŃ DÓBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Wspaniałe uroczystości w Płocku z powodu jubileuszu ks. arcybiskupa Nowowiejskiego

PŁOCK, 12. 7. Z okazji IV diecezjalnego zjazdu katolickiego i jubileuszu 50-lecia kapłaństwa arcybiskupa Siłjeńskiego, biskupa płockiego ks. Antoniego Nowowiejskiego, zjechało do Płocka około 20.000 osób z całej diecezji i różnych stron kraju.

W mieście panuje ruch niebываły, a przybrane flagami wystawy sklepowe, bramy triumfalne, zieleń i kwiaty nadają miastu barwny wygląd.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się w piątek zbiórką stowarzyszeń diecezjalnych w Katedrze.

Po mszy pontyfikalnej, odprawionej na intencję zjazdu przez arcybiskupa Nowowiejskiego i kazaniu, wygłoszonym przez biskupa łuckiego Walczykiewicza, odbyło się pierwsze plenarne zebranie zjazdu w krytej ujeżdżalni 4 p. strzelców, zamienionej na salę obrad.

Marszałkiem zjazdu został Edward hr. Krasliński, ordynat opinogórski.

Wysłano depecze hołdownicze do Papieża i do P. Prezydenta Rzplitej.

Rząd reprezentowali wicewójwoda warszawski, p. Długocki i szef biura prezydium rady ministrów, p. Lewicki.

Przed zakończeniem zjazdu przybył ks. prymas Hlond,

wieczorem zaś nuncjusz papieski msgr. Marmaggi

Skarga Papieża na prześladowania Kościoła we Włoszech

PRAGA, 12. 7. Według doniesień z Rzymu, papież, przyjmując wycieczkę młodzieży akcji katolickiej Czechosłowacji, wygłosił przemówienie, które zakończył następującymi słowami: Powiedzenie w kraju, że skonstatowa-

waliśmy tę monstrualność, iż akcja katolicka w ziemi Hussa może kontynuować, gdy w mieście namiestnika Chrystusowego i apostoła Piotra jest prześladowana.

Cała prasa tutejsza podkreśla to powołanie papieża.

Bułgaria przeciw Komunistom Zamknięcie klubów i zakaz zgromadzeń

SOFJA, 12. 7. — Śledztwo, przeprowadzone w sprawie ostatnich prób wywołania zaburzeń w ośrodkach przemysłowych, w których robotnicy przystąpili częściowo do strajku, ustaliło, iż ma się tu do czynienia z jawnym podżeganiem do zaburzeń przez menesterów, mianujących się członkami partii robotniczej.

Wobec powyższego minister spraw wewnętrznych zabronił urządzania zgromadzeń, oraz wydał nakaz zamknięcia klubów partii robotniczej w So-

fji, Burgas, Slivan, Yambol, Haszowa, Plovdiv, Stambak i Pazardżik.

Rozłam w Konfederacji pracowniczej Ubezpieczeniowcy wystąpili z tej organizacji

Dowiadujemy się, że Związek pracowników P. Z. U. W., liczący około 3.000 członków, uchwałił na posiedzeniu dnia 10 b. m. wystąpić z polskiej konfederacji pracowników umysłowych. Powodem wystąpienia jest m.

ze swym sekretarzem dr. Karolem Collim, witani owacyjnie przez duchowieństwo i liczną zebraną publiczność.

Po złożeniu życzeń dostojnemu Jubilatowi, ofiarowaniu honorowego obywatelstwa m. Płocka

i innych darów jubileuszowych, odbyła się w teatrze miejskim uroczysta akademja.

Dziś rano odbyła się defilada przed dostojnikami kościelnymi,

w której brało udział około 15.000 osób, składających się nie tylko z organizacji katolickich, ale i z najrozmaitszych innych, jak organizacje społeczne, związki sportowe i t. p. Po mszy św. i kazaniu biskupa łuckiego odbył się wspólny obiad, a wieczorem wielki rauc w pałacu biskupim.

Zjazd b. obrońców Ojczyzny



Wczoraj w sali Rady miejskiej w Warszawie odbył się wielki zjazd delegatów Federacji Związków b. Obrońców Ojczyzny. Na str. 2 zamieszczamy sprawozdanie z tego zjazdu.

Delegaci półmilionowej armji Federacji i przedstawiciele 9 milionów zaprzyjaźnionych żołnierzy zagranicznych na wielkim kongresie w Warszawie

Kongresy „Federacji polskich związków obrońców ojczyzny” mają ze względu na stałą obecność przedstawicieli „Fidacu” — znaczenie międzynarodowe. „Federacja”, która skupia w swoich szeregach półmilion członków, należy do „Fidacu” jednoczącego w sobie dziesięć narodów i dziesięć milionów członków b. uczestników wielkiej wojny. W tegorocznym kongresie, otwartym w stolicy w dniu wczorajszym, wzięli udział przedstawiciele czterech sprzymierzonych z nami narodów Francji, Rumunii, Belgii i Anglii.

Uroczystości rozpoczęły się rano w katedrze, gdzie dokonano poświęcenia sztandaru Federacji województwa warszawskiego. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: w imieniu p. Marszałkowej Piłsudskiej, p. ministra Starzyńska z premierem Prystorowem i p. Prystorowa z wojewodą Kościłkowskim. Po chrzcie sztandaru, odbył się pochód do grobu Nieznanego Żołnierza. Przed oczyma tysięcy widzów przesunęła się barwna wstęga przedstawicieli wszystkich b. formacji wojskowych zgrupowanych

obecnie w Federacji. Delegacje reprezentowały 30 związków b. wojskowych i 17 organizacji wojewódzkich. W sali Rady miejskiej, udekorowanych flagami dziesięciu narodów, otworzył zjazd mocnym przemówieniem prezes Federacji gen. Górecki, który zwrócił uwagę na obecny kryzys ciążący nad całym światem i wezwał obecnych, by dopomogli wysiłkom rządu Mar-

szalka Piłsudskiego, który z kryzysem tym walczy. Z kolei zabrał głos p. premier Prystor po nim zaś przemawiali przedstawiciele Francji, Belgii, Rumunii i Anglii. W dalszym ciągu uroczystości udekorował premier Prystor 18-ty odciemnialych żołnierzy krzyżami zasługi, oraz kilkunastu krzyżami innych zasłużonych działaczy Federacji.

Wojewoda Kostek-Biernacki na inspekcji powiatów

BARANÓWICZE, 12.7. W dniu dzisiejszym przeprowadził inspekcję powiatu p. wól. nowogródzki Kostek — Biernacki, którego na granicy powiatu spotkał starosta Przepałkowski. Ludność gminy witała nowego wojewodę, ofiarowując mu chleb i sol. W Baranowiczach zarząd

miasta na czele z p. burmistrzem Semkowskim powitał p. wojewodę. Pan wojewoda zwiedził urząd starostwa, półkolonję letnią w lasku kółpienickim i złotki dla niemowląt imienia Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej.

Złodzieje za kratą Toruń trochę odefchnie

W sądzie grodzkim w Chełmnie, na sesji wyjazdowej sądu okręgowego w Toruniu, toczyła się rozprawa karna przeciwko znanej w tamtejszym gruncie szajce złodziejskiej Weronickich, którzy od dłuższego już czasu dopuszczali się kradzieży z włamaniem, nawet na

szkodę najbardziej bezrobotnych. Po przesłuchaniu 15 świadków, sąd skazał ojca Weronickiego Jana, z ul. Kamionki 3, na 3 lata więzienia, syna jego Maksymiliana na 1 rok więzienia, żonę Maksymiliana na 2 miesiące więzienia zaś matkę na 1 miesiąc więzienia.

Niebieskie płaki na Pomorzu Nie sieją, nie orzą, a żyją...

Od pewnego czasu grasuje po różnych miejscowościach Pomorza i Poznania jakichś dwóch osobników, podających się za braci Kazimierza i Stanisława Wysokocieńskich, którzy dokonują beczelnych oszustw. Osobnicy ci, przebrani w korporantki akademickie, z przepaskami na piersiach, przedstawiają się za wyższych urzędników Gospodar-

czego Banku Spółdzielczego w Krakowie, sprzedając premie pożyczki dolarowe i budowlane. Urządzą się oni w ten oszukawczy sposób, że wynajmują taksówkę, którą każą się obwozić po różnych miejscowościach a w końcu nienytli, że nie płaca za jazdę szoferowi, ale jeszcze zastawiają jego własny samochód. W jednym wypadku tak „wynajęty” w Bydgoszczy samochodem jeździł od 20 czerwca do 7 lipca. Gdy szoferowi w drodze powrotnej do Bydgoszczy zabrakło oliwy i benzyny, musiał zastawić

dwie opony, gdyż oszuści twierdzili, że pieniądze dostaną dopiero w Bydgoszczy i tam szoferowi wszystko zapłaca. Innym razem oszuści zajęli wynajętym autem do hotelu, a wysławszy szofera na kolację, sami poszli się w restauracji hotelowej potem jeszcze pożyczili od właściciela hotelu kilkadziesiąt złotych, w zastaw pozostawiając mu samochód. Nie trzeba dodawać, że bezpośrednio po dokonaniu tej „transakcji” zwiaili, nie czekając na powrót szofera taksówki. Oszustów poszukuje policja.

Ranek niemily -- później polepszenie

Mozemy dziś rano odczuwać gorszy nastrój i niezadowolenie. Może nam też ranek przynieść trudności i rozczarowania. Lepiej też rano ważniejszych spraw nie załatwiać, gdyż nasze wysiłki życiowe mogą iść na marne. Już jednak południe przynosi nam pewne zupełnie pomysły, poprawę nastrój i zmiany na lepsze. W godzinach popołudniowych będzie nam już odczuwać radość życia i wesołość. Wciąż różnie zapowiada się niebo.

Smierć pod pociągiem po kłótni z rodziną

Na torze kolejowym koło lasu Błohorskiego pod Lwowem znaleziono zwłoki młodej kobiety. Sędziwo ustaliło, że była to 21-letnia Maria Wackermann z Zimnej Wody, która po sprzeczce z rodziną wybiegła z domu, zapowiadając, że popelni samobójstwo. Ojciec i siostra wybiegli za nią.

Pogodnie w całym kraju

Dziś w całym kraju pogodnie. Temperatura bez zmian. Wiatry północne i północno-wschodnie.

Każdy ma prawo głosu W dławiającym uścisku

NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy „Ubezpieczenia” duszą rzemiosła polskie

Tomasz Molly

Trzysta kradzieży

Tak jest panie sędzi! Moje nazwisko brzmi Jan Skiczow. Mam lat pięćdziesiąt trzy. Jestem z zawodu palaczem okretowym, od lat jednak kilku pozostałem bez pracy. Wiele jest wprawdzie okretów, które zatrudniają palaczy, ale zawsze jednak tak się zdarza, że palaczy jest więcej. Kompanie okretowe woła zawsze dać pracę młodemu palaczowi, pracuje on szybko i jest bardziej wytrzymały na ów żar piekielny, bijący z ogromnych palenisk okretowych. Gdy byłem młodszy, zatrudniony byłem stale i zarabiałem dobrze. Miałem nawet odłożoną pewną sumkę, która, według moich planów, miała mi starczyć na stare lata — przyszły jednak czasy złe i ciężkie i pieniądze moje rozeszły się. Rozeszły się, panie sędzi, — zapewniam pana! — Znacznie szybciej, niż to stały zapracowane!

Po naszej wachcie murzyn pokazał mi, jak dokonuje się kieszonkowych kradzieży. Z niezwykłą wprawą opróżniał moje kieszenie z drobniactwami i wkładał je z powrotem na swe miejsce, tak, że o tem nie wiedziałem. Bardzo mi się podobała ta zabawa i zacząłem się w tem ćwiczyć w chwilach wolnych od wacht w kotłowni. Mój czarny nauczyciel zapewniał mnie, że mam kolosalne zdolności i że jestem poprostu stworzony na kieszonkowca. Śmiałem się z tego do rozprawy. Była to przecież tylko rozrywka, która uprzyjemniała mi długie chwile na okrecie. Przyszły jednak złe czasy... Przyszło bezrobocie... Było to w kilka dobrych lat po moim rozstaniu się z czarnym palaczem — kieszonkowcem. Oszczędności moje pożarł brak pracy i przyszedł głód... Wówczas przyszło im na myśl, by zatrudnić naukę kradzieży i by przekonać się, czy mam faktycznie takie uzdolnienie na złodzieja. Jak to twierdził mój czarny przyjaciel. Nie przestawałem szukać pracy, nie rozstawałem się, ani na chwilę, z książeczką żeglarską — ale przetem kradłem. Kradłem aby żyć!

Wśród okretowych palaczy — bardzo często można spotkać murzynów. Są piekielnie wytrzymałymi, a przyzwyczajeni do gorącego klimatu — pozwalają im w mniejszym stopniu odczuwać upał kotłowni. Pewnego razu rozgrzane do białości drzwi paleniska, otwarte niezręcznie, omal, że nie przygniotły prawej ręki owego murzyna. Szybkim ruchem topaty, którą rzucałem węgiel, zdołałem drzwi owe zatrzymać w porę i uratować murzyna od wielkiego nieszczęścia. Był mi za to bardzo wdzięczny. Powiedział mi wówczas, że ta prawa ręka jest mu bardzo potrzebna i zwierzył mi się do czego. Murzyn ów rzadko kiedy jeździł, jako palacz na okrecie. Czynił to jedynie wtedy, kiedy chciał przenieść się z kraju do kraju, z jednego kontynentu na drugi. Z zawodu był on bowiem — złodziejem kieszonkowym.

W dużym stopniu do bezrobocia wśród robotników i rzemieślników, oraz zbiedzenia pracodawców przyczyniły się nieuczciwe instytucje ubezpieczające. Ubezpieczono nas tak mocno, że nie mamy co jeść i czym płacić. Jestem właścicielem sporego do niedawna warsztatu i sklepu. Zatrudniałem 6 czeladników i 2 sklepowe. Ale jak mi zaczęły się zlatywać różni panowie ubezpieczeniowcy z teczkami i siłą ubezpieczają pracowników, ten od bezrobocia, inny od nieszczęśliwych wypadków, tamten znowu ze sklepowych pamiętek, co zaledwie czytał jako tako potrafił i pisać — porobił pracownicy umysłowe — a za wszystko ko płacić i płacić — musiałem zredukować połowę personelu. W przeciwnym razie byłoby mnie tak „ubezpieczony”, że znalazł bym się na bruku. Rezultat tej rzekomej troski o dobro pracowników jest taki, że instytucje ubezpieczające pobudowały sobie wspaniałe gmachy i mają moc pieniędzy, a robotnicy chodzą bez pracy. Bo i jakiegoż to trzeba przedsiębiorstwa, żeby wytrzymało te wielkie ciężary. Podobałaby im chyba fabryka złota z piasku, ale zwykłe przedsiębiorstwo, oparte na uczciwym zysku nie ma na to pieniędzy. Jak długo ustawy o ubezpieczeniach nie będą zrewidowane, jak długo nie będzie położony kres wyściskaniu pieniędzy z rzemiosła, przemysłu i handlu, na ubezpieczenia, które przynoszą korzyści tylko zakładom ubezpieczeniowym, nie zmniejszą się bezrobocie, nie podniosą się z upadku warsztaty pracy. Tomasz K. rzemieślnik warszawski.

Przyszły jednak złe czasy... Przyszło bezrobocie... Było to w kilka dobrych lat po moim rozstaniu się z czarnym palaczem — kieszonkowcem. Oszczędności moje pożarł brak pracy i przyszedł głód... Wówczas przyszło im na myśl, by zatrudnić naukę kradzieży i by przekonać się, czy mam faktycznie takie uzdolnienie na złodzieja. Jak to twierdził mój czarny przyjaciel. Nie przestawałem szukać pracy, nie rozstawałem się, ani na chwilę, z książeczką żeglarską — ale przetem kradłem. Kradłem aby żyć!

Wtedy właśnie — zostałem schwytyany! Uboga kobieta sądziła, że chce ją okraść i narobiła alarmu. Chętnie odsiedzę moją karę, panie sędzi, ale jednak ze sprawiedliwością jest coś nie w porządku... Przyszło trzysta razy krzywdziłem ludzi, okradając ich i wychodziłem z tego cało... Gdy raz chciałem zrobić dobrze, gdy chciałem we własnych oczach wydać się lepszym — zostałem aresztowany. To jest coś, co nie może pomieścić się w mej prostej głowie okretowego palacza.

Przeszło trzysta razy krzywdziłem ludzi, okradając ich i wychodziłem z tego cało... Gdy raz chciałem zrobić dobrze, gdy chciałem we własnych oczach wydać się lepszym — zostałem aresztowany. To jest coś, co nie może pomieścić się w mej prostej głowie okretowego palacza.

Przeszło trzysta razy krzywdziłem ludzi, okradając ich i wychodziłem z tego cało... Gdy raz chciałem zrobić dobrze, gdy chciałem we własnych oczach wydać się lepszym — zostałem aresztowany. To jest coś, co nie może pomieścić się w mej prostej głowie okretowego palacza.

Cuchnące bomby na premiera Awantura na wiecu w Londynie

LONDYN, 12.7. — Tel. wt. — Dziś odbyła się w Londynie wielka manifestacja na rzecz pokoju i rozbrojenia. W południe uczestnicy manifestacji w liczbie około 8.000 ludzi ruszyli pochodem z nad Tamizy do Alberts Hall. W pochodzie szło m. in. 56 kobiet, przedstawiających 56 państw — członków Ligi Narodów. W chwili, gdy miano otworzyć zgromadzenie, jakaś kobieta powstawszy nagle z miejsca, rzuciła w stronę Mac Donalda kilka cuchnących bomb. Jedna z nich wybuchła koło Lloyd Georgea. Po wywietrzeniu sali zabrał głos marszałek sir Robertson, a następnie Lloyd George, Baldwin i Mac Donald. Mowy ich transmitowane były przez głośniki, ustawione w Hyde Parku. Jednocześnie uchwalono rezolucję, która stwierdza, że zebrańi odnosi się z gorącym uznaniem do przyszłej konferencji rozbrojeniowej i żądają, aby rząd uczynił wszystko, co jest w jego mocy, w celu istotnego zmniejszenia na całym świecie zbrojeń na lądzie, na morzu i w powietrzu.

Tajemniczy samolot porzucony przez lotników na szczycie góry

Władze francuskie w scistej tajemnicy, ale bardzo energicznie prowadziły śledztwo w sprawie samolotu włoskiego, znalezionego na wysokości 11.000 stóp na stokach Mont Blanc po stronie francuskiej. W najbliższym sąsiedztwie samolotu odkryto czarne ślady, które, jak przypuszczano, pochodziły od krwi. Poszukiwania za pomocą doprowadziliśmy wreszcie do ustalenia, że samolotem tym przyjechali z Włoch trzej piloci, którzy, zmuszeni do lądowania, a obawiając się trudności ze strony żandarmerji francuskiej, zbiegli do Tarino, położonem nad samą granicą francuska.

SPIS SZKÓŁ ZAWODOWYCH

o który chodzi p. Polikarpowi Siwkowi z Siedlec podajemy częściowo w każdym numerze pisma. Listownie odpowiedzi nie udzielamy.

PANI J. W. MŁODEJ MEZATCE.

Skarżę się Pani na swego „pana i władcę”, że jest żartokiem, który powinien się ożenić z kucharką. Skandal z zupą pomidorową rzeczywiście był okropny. Co mi właściwie w niej nie smakowało? Na to pytanie, mimo, że raczyła mi Pani łaskawie przysłać dokładny przepis, według którego zupę Pani przyrządziła, odpowiedzieć nie potrafię. Może pomidorów, za dużo, a smietany za mało, a może odwrotnie? Radzę porównać przepis z odnośnym paragrafem w książce kucharskiej, której nie mam pod ręką. W dodatku tęciowa moja wyjechała na letnisko.

PANI Z. R.

Nalóg Pański jest niemiernym, jak choroba woli. Wyteczyć się z tego można stosunkowo łatwo, ale tylko pod kierunkiem lekarza specjalisty od chorób nerwowych. Najlepiej byłoby się zwrócić do poradni Tow. Eugenicznego. Warszawa, Nowy Świat Nr. 1.

Tajemnicza organizacja



„Ktoż nie słyszał o tajemniczej, a potężnej organizacji amerykańskiej, zwanej „Ku-Klux-Klanem“?

Członkowie tej organizacji odbywają nocami dziwaczne ceremonie w fantastycznych przebraniach. Oto rzadkie zdjęcie, wzniesienia przez członków „Ku-Klux-Klanu“ krzyża, który ma odegrać ważną rolę przy nocnych ceremoniach i obrzędach organizacji.

Śmieszny spór

o wykopaliska z chłopskiej ziemi

W r. 1929 Emil Fradina, właściciel małej farmy w sąsiedztwie francuskiej miejscowości Vichy, założył muzeum, w którym umieścił różne przedhistoryczne przedmioty, wykopane, jak mówił, na jednym z jego pól.

Wśród wystawionych w muzeum przedmiotów znajdowały się również cegły, pokryte jakimiś tajemniczymi znakami, które przez niektórych uważane były za znaki pisańskie i doprowadziły do wniosku, że człowiek przedhistoryczny znał pewnego rodzaju alfabet i umiał pisać.

Inni natomiast twierdzili, że wszystkie „wykopaliska“ Fradina były z pewnością porobionymi fałszywkami i że nie mają one żadnej wartości archeologicznej. Wystąpili oni nawet przeciw Fradinowi na drodze sądowej o oszustwo.

Przez dwa lata wielu archeologów zwiedzało zarówno muzeum, jak miejsce, z którego jakoby wydobyto owe szczytki przedhistorycznej kultury i sprawa ciągle pozostawała nierozstrzygnięta.

W pewnym amerykańskim hotelu wisi plakat z ostrzeżeniem: „Pamiętajcie! Proszę przypomnieć sobie pożar hotelu „Astoria“.

Pewien dowcipny Amerykanin po dostrzeżeniu tem napisal otow kiem: „Płuc nie wolno! Proszę sobie przypomnieć wyłw rzeki Missisipi“.

Najwybitniejsi uczeni Francji nie mogli się pogodzić, co do tego, czy wykopaliska Fradina są autentyczne, czy też tylko podrobione.

Obecnie wydesygnowano do zbadań tych zabytków oficjalną komisję, która rozstrzygnęła sprawę na korzyść Fradina, stwierdzając, że fałszerstwo wcale nie może ucho dzić za udowodnione.

Tak więc prawnie spór został zakończony, faktycznie jednak żadna ze stron nie zmieniła swego stanowiska i przeciwnicy Fradina nadal odnoszą się sceptycznie do jego wykonańsk przedhistorycznych.



Podnoszenie kotwicy kołowrotem, noszącym małe zrozumiała dla lądowych szczerów nazwę „Kabestan“.

Na pokładzie „Daru Pomorza“

Statek marynarki handlowej na dalekich wodach

Mija pierwszy rok od chwili gdy ufundowany ze składek społeczeństwa pomorskiego, statek szkolny „Dar Pomorza“, dumnie powiewa polską banderą nad morzami i oceanami całej niemal kuli ziemskiej, obwożąc na swym pokładzie przyszłych oficerów naszej marynarki handlowej.

Pierwszą rocznicę przypadającą na dzień 13 lipca, swych na rodzin dla floty polskiej spędził „Dar Pomorza“ w Nowym Jorku dokąd zawinął ostatnio podczas swej parotygodniowej wycieczki na wody Atlantyku.

Podczas swych dalekich wędrówek uczniowie, a jest ich sporo gromada, gdyż „Dar Pomorza“ może ich pomieścić

blisko dwie setki,

zglebiają tajniki nawigacji, uczą się prawidłowego sterowania, szornują pokłady, słowem, od świtu, do nocy są ustawicznie zatrudnieni.

Stała załoga, składająca się zaledwie z dwudziestu osób, zajęta jest wyłącznie praniem, gotowaniem, obsługą oficerów i t. p.

Uczniowie podzieleni na trzy „wachty“ pełnią służbę po cztery godziny.



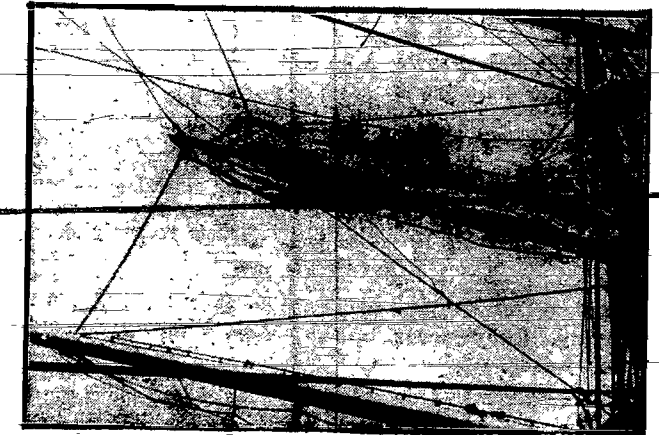
Przy kole sterowym.

W tym czasie, pod nadzorem nauczycieli - oficerów, uczą się wykreślać kurs statku na ma-

pach morskich, dokonują pomiarów sekstausem, zapoznają się z różnymi przyrządami



W tych dniach zawinął okręt szkolny polskiej marynarki handlowej „Dar Pomorza“ do Nowego Jorku.



Między niebem a... wodą, podczas zwijania żagli.

Dama w samochodzie-łóżku przygląda się meczowi piłkarskiemu

W czasie meczu piłki nożnej, rozgrywanego między uniwersytetami Oxford i Cambridge w Lordos, zwracał uwagę wśród tysięcy samochodów, którymi przybyli widzowie, wóz, urządzone jak łóżko.

W samochodzie tym przyjechała piękna, złotowłosa młoda kobieta, panna Scott, córka bogatego przemysłowca z hrabstwa Sussex.

Była ona znana przed laty jako zapalona zwolenniczka wszystkich sportów i jedna z najlepszych jeźdźczyń Anglii.

Podczas polowania z chartem w chwili brania zdradzieckiego płotka, spadła z konia i doznała ciężkiego uszkodzenia kręgosłupa. Był to jej ostatni wyścig sportowy.

Od tego czasu panna Scott nie może opuścić łóża, mając część ciała sparaliżowana.

Interesuje się jednak tak dalece sportami, że przyjeżdża w swym samochodzie - łóżku na wszystkie większe mecze sportowe i z wielkim zainteresowaniem śledzi przebieg rozgrywki.

Opryszek stracił nogi Nieudały napad na pociąg

Za drugim mostem kolejowym, obok cegielni Krzyńskiej w Ostrowie na Pomorzu kilku opryszków usiłowało wskoczyć do pociągu towarowego, zdrażającego do Tarnowskich gór. Służba konduktorska spostrzegła to, zatrzymała po-

ciąg i zrewidowała wagony. Pod jednym z nich znaleziono jeźdźcęgo osobnika. Okazało się, że przy wskakiwaniu potknął się i wpadł pod koła, które uciły mu obie nogi.

nautycznymi, orientują się w rozmieszczeniu gwiazd na niebie.

Poza tem na statku nigdy nie brak zajęcia. Jeżeli nie trzeba wciągać lub zwijać żagli, to na pewno zachodzi konieczność na stawie brassy, wyszorować pokład, coś pomalować lub zreperować jakieś nieznaczne uszkodzenie.

Najcięższą, ze wszystkich funkcji jest

wydobywanie kotwicy,

którą trzeba wyciągać ręcznie, gdyż kocioł parowy statku jest do tego za słaby.

Tak praca na „Darze Pomorza“ ujęta jest w karby rygoru wojskowego. Z tego powodu nie brak nawet „paki“, tak dobrze znanej wszystkim, którzy kiedykolwiek zetknęli się z wojskiem.

Uczniowie mieszkają w dużych salach pod górnym pokładem, mających podwójne zastosoowanie. W dzień są to jadalnie, gdzie trzy razy dziennie spożywają

obfity i smaczny posiłek.

Na noc stoły i ławki są usunięte, a miejsce ich zajmują zastępnice rozka, hamaki.

Czas wolny, a jest go bardzo niewiele, spędzają uczniowie w bogato zaopatrzonej w książki, czasopisma i gry towarzyskie

bibliotece - czyteln.

Tu rodzą się tak bardzo, przez rodzinne, oczekiwane listy i pełne humoru pamiętniki.

Amatorzy fotografii w przestronnej ciemni, znajdującej się pod pokładem, wywołują i odbijają swe zdjęcia.

Pomiędzy przyszłymi dowódcami naszej floty handlowej, panują nader serdeczne

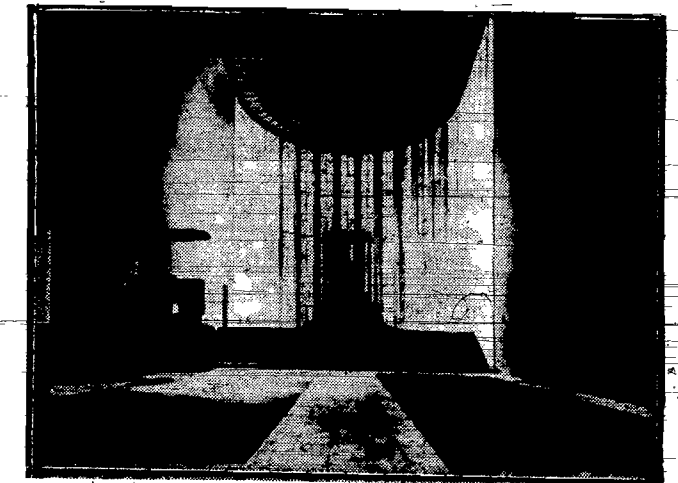
niemał braterskie stosunki.

Dobry humor nie opuszcza ich nigdy. Zawsze weseli, uśmiechnięci, często gesty z piosenką na ustach, żwawo uwijają się po pokładzie.



Przy niebezpiecznej pracy nad ożaglowaniem statku, zabezpieczają uczniów specjalne siatki.

Nowoczesne kościoły



Nowe prądy w dziedzinie architektury wywarły swój wpływ również na budowę kościołów i świątyń. Na zdjęciu widzimy nowoczesne wnętrze jednego z ewangelickich kościołów w Niemczech.

HUMOR

— Nie wiem, co mi się stało, ale nagle ogłuchłem na prawe ucho.

— To pewnie już ze starości! — E, głupstwo. Przecież lewe ucho ma tyle lat co i prawe, a słyszę na nie doskonale.

Mamusia małego Krzysia jako nowoczesna matka, urządziła z synkiem pogadanki przyrodnicze.

— Jak się nazywa stworzenie, które nam dostarcza mleka? — Pyta.

— To mleczarka, pani Józefowa.

Niech pan sobie wyobrazi: nasz przyjaciel Edward leży w szpitalu.

— W szpitalu? przecież wozoraj wieczorem widziałem go na dancingu. Człł się wśmieniać i tańczył z jakąś uroczą blondynką.

— Właśnie. Jego żona też to widziała.

Pocziwy proboszcz załamał ręce z rozpaczy, widząc starego Tomasza pijanego.

— Tomaszu. — mówi. — one

gdaj byłem taki szczęśliwy, widząc was trzeźwym. A dziś jestem najniezwyklejszy z ludz!

— Tak, księżo proboszczu — odpowiada Tomasz — dziś na mnie przypada kolej szczęśliwości.

— Ten smok, którego mi pożyczyleś, musiałem, niestety, zastawić.

— Tak? to ładna historia. A gdzie jest kwit z lombardu?

— Oto on. Możebyś mi jeszcze dopożyczył 5 złotych pod zastaw tego kwitu?

— Ach, niech mi pani nic nie mówi o adwokatach! — skarży się wdowa. — Tyle miałam z nimi kłopotów z okazji spadku, że chwila mi byłoby wolała, żeby mąż nie był umarł.

Godzinami mógłbym słuchać pani.

— Pan jest pochlebca... — Głos pani ma dla mnie coś oszałamiającego!

— Pan przesadza... — Wcale nie. W ustach pani największa niedorzeczność brzmi jak anielska muzyka.

Profesor ortopedysta, przedstawiając kandydatowi chorego:

— Widzi pan, ten chory ma jedną nogę krótszą i dlatego kuleje. Co by pan w takim wypadku zrobił?

Kandydat: — Kulałbym tak samo.

Pan Tupalski jest strasznie zazdrosny o swoją brzydką połowicę. Onegdaj w kawiarni Italia zauważył, że siedzący przy sąsiednim stoliku młodzieniec przypatruje się jej uporczywie.

— Jak pan może gapić się w ten sposób na kobietę? — wybuchła wreszcie.

— Przepraszam najmocniej — odpowiada nieśmiało młodzieniec. Ale pan tak bardzo mi się podobała, że...

— Niech pan przynajmniej nie robi kawałów. Przecież w to nikt nie uwierzy.

Andrzej Rymowicz

Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośniego w Warszawie zdarzenia

U „KRÓLA-TREFI”

— Może wyjawi mi pan wreszcie cel pańskiej wizyty w moim domu o tak późnej porze...

— Chce przeszkukać ten dom — odparł Fryga.

— W jakim celu? Co pan chce tutaj odkryć?

— To, co pan ukrywa przed policją.

— Ależ niech pan powie dokładnie, czego pan szuka. Może będę mógł panu dopomóc. Czy myśli pan znaleźć tutaj skarby?

— Nie. Myślę natrafić na ślady pańskiego przyjaciela i dawnego herszta dyrektora Warhaftiga.

— Czy rzeczywiście jest pan taki narwiny, żeby go tutaj szuka?

— Wiem napewno że znajde go tutaj.

— Czy i pieniądze które zabrał z banku będzie pan poszukiwał?

— Być może.

— Bardzo pięknie. Ale czemuż to pan działając w imieniu prawa nie przychodził obowiązującym nakazem rewizyjnym?

— Uważam to za niepotrzebne.

— To paradne... A gdybym tak był strzeżnik do pana tam w sieni? Niech pan się nie śmieje. Widziałem jak pan się skradał i miałem prawo położyć pana trupem...

— Fryga odparł z uśmiechem:

— Kochany panie były do tego powody, dla których nie uczynił pan tego. Mój trup byłby dla pana bodaj więcej niebezpieczny. Jutro rano spostrzeżonoby moje zniknięcie i szukano by mnie właśnie tutaj, w pańskim domu.

— Nie znalazłoby pańskiego trupa. Może pan być przekonany. Pańskie tylko szczęście, że chciałem się wprzód dowiedzieć czego pan tu szuka po nocy. I gdybyś w tej samej chwili w której zaświeciłaś latarkę nie miał już w lewym ręku rewolweru...

— To byłbyś pan do mnie strzelił — dokończył detektyw. Zgadzam się. Ale w sieni było ciemno. Obawiałeś się spudłować, a błysk strzału zdradziłby gdzie jesteś i ja wystrzeliłbym z lepszym skutkiem.

— No mniejsza z tem — przerwał gospodarz. Obaj Bogu dzięki jeszcze żyjemy. Kiedyś pan chcesz rozpocząć swe poszukiwania? W jaki sposób mogą być panu pomocny?...

— W żaden...

— Jakto? Będzie pan rewidował mój dom bezemnie?

— Właśnie.

— Ależ to niemożliwe panie Fryga. Do tego niema pan najmniejszego prawa.

— Nie tracmy słów i czasu. Czekałem aż pan się stąd ulotni...

— Zgoda. Jeszcze słówko tylko... Niech mi pan powie panie Fryga czego wy właściwie odemnie chcecie? Dlaczego śledzicie mnie? Cóż złego popełniłem?

— Mniej nam chodziło o to co popełniłeś, lecz więcej o to, co zamierzasz popełnić.

— Doskonałe powiedziane. No dobrze... A jeszcze jedno pytanie. Czy pan sam wybrał się na tę rewizję?

— Zupelnie sam... Czyż pan tego nie widzi?

— No, pozory mylą...

— Tym razem nie. Mogę panu dać słowo że jestem sam i że może pan opuścić ten dom najzupełniej bezpiecznie.

— Olborskiemu dziko zaiskrzyły się oczy.

— No a gdybym uwierzył pańskiemu słowu?...

— Fryga nie poruszył się w fotelu.

— Cóżbyś pan wtedy uczynił? Gospodarz wstał.

— Jest pan wielkim głupcem panie Fryga — rzekł z niehamowaną już wściekłością. Wyrzucę pana z tego domu. To wszystko...

— Dzielila ich przestrzeń kilku kroków.

— Siadł pan na tamtym fotelu — odezwał się spokojnie Fryga — nie ruszając się z miejsca.

„Król trefli” postąpił krok naprzód.

— Wyjdiesz pan stąd dobrowolnie, czy też mam pana wyrzucić?

— Jeszcze krok jeden i poczujesz kulę w tydzie — brzmiała spokojna odpowiedź.

„Król trefli” zatrzymał się, schował przytem ręce za siebie.

— Stał teraz naprzeciw Frygi, jak uczeń recytujący lekcję przed profesorem.

— Fryga obserwował ruchy jego rąk.

— Wydaje mi się że zamysła pan wydożyć rewolwer z tylnej kieszeni. Radzę panu wyrzucić się tych myśli. Niech pan patrzy, już pana mam na końcu mojej lufy.

— Fryga podniósł rękę do góry i jakby z powietrza chwycił rewolwer ukryty w rękawie.

— Stojący naprzeciw drab aż się cofnął o krok ze zdziwienia.

— Niech pan teraz siadzie spokojnie na tamtym fotelu — powtórzył Fryga. Nie będziemy teraz żartować, bo co za dużo, to nie zdrowo.

— Dobył z kieszeni kajdanki.

— Daję panu tylko chwilę do namysłu. Albo pan dobrowolnie opuści swój własny dom, albo będę musiał pana zakuć i przywiązać do jakiegos fotelu. Niech pan wybiera żywo...

— Ależ nie mam się co wahać — odparł

Olborski. Czy pan przypuszcza że mi tak miło przebywać w pańskim towarzystwie. Chcesz pan żebym sobie poszedł? Ależ jaknajchętniej. Niech pan przeszukuje cały dom. Wiem dobrze co pan znajdzie: kilkanaście perfumowanych bilecików w moim biurku. Proszę, żeby pan zachował dyskrację co do kobiecych nazwisk. Jeśli pan chodzi o przeszukiwanie kredensu, to mogę pana poinformować że na dolnych półkach znajdzie pan butelkę niezłego koniaku i ze dwie — burgunda... Gotów jestem już iść. Czy mogę?

— Żegnaj pana — odparł Fryga. Odprowadzę pana do drzwi. Uprowadzam tylko, że do jutra rana uważam się za gospodarza tego domu i każdego, kto by chciał doń wtargnąć zastrzelę bez żadnych skrupułów...

— Ja nie mam zamiaru się wracać. Proszę pana o to są klucze. Ten jest od drzwi frontowych, a ten od wejścia podwórzowego. Zachciej pan wszystko pozamykać opuszczając mój dom.

— Fryga odprowadził gospodarza mieszkania aż do drzwi wyjściowych. Zamknął za nim.

— Powróciwszy na górę przeszedł wszystkie pokoje i pozapalał światła.

— Gdy w jednym z luster wiszących w salonie ujrzał odbicie swej postaci przystanął i spojrział zdziwiony, jakby poraz pierwszy zobaczył jak wygląda.

— Powiedz mi Fryga — przemówił do swego obrazu w lustrze — czy ty swoją drogą jesteś przy zdrowych zmysłach? Po coś go właściwie wypuścił. Hm, naturalnie nie miałeś prawa go skuwać, ale przecież to lotr zdolny do wszystkiego...

— Jeszcze tej nocy może narobię bigosu. Trzeba będzie dobrze na wszystko uważać...

— Odszedł od lustra niezadowolony z samego siebie.

— A czego ten drab chciał tutaj o tej porze. Według raportów Krygiera nigdy więc czorem tutaj nie zachodził. Należy więc przypuszczać, że przybył tutaj w jakimś specjalnym celu i ja mu przeszkodziłem... Zanadto chętnie opuścił własny dom. To mi się także bardzo n'e podoba. No ale dość tych strachów, trzeba się zabrać do roboty...

— Niepokoje Frygi wzrosłyby znacznie, gdyby wiedział on, że agent inspektora Krygier nie zgłosił się jeszcze z raportem, choć była to już prawie północ.

— Co się z nim mogło stać — rozmyślał sobie z niepokojem dyżurny przodownik w urzędzie śledczym.

— Nie było to niedbalstwo ze strony jednego z najlepszych agentów...

(Dalszy ciąg jutro).

Największy dziwoląg pod słońcem

Szkoła chińska przetrwała 2.000 lat bez zmian

Rosyjscy agenci bolszewicy naproczno starali się przekonać rząd południowych Chin, że pod stawowym warunkiem odrodzenia państwa niebieskiego jest...

zmiana ustroju szkolnego. W Chinach bowiem na polu nauczania panuje wielki konserwatyzm. Wychowywanie młodzieży odbywa się dziś tak samo, jak przed 2.000 laty i nie dotarły tam żadne nowoczesne formy pedagogiczne. Nawet pod rękami szkolne...

pisane przed 20 wiekami obowiązują do dnia dzisiejszego.

Chińczyk bowiem uważa szkołę za instytucję świętą, której nie wolno lekomyślnie reformować, gdyż wychowała ona wielu znakomitych ludzi, jest więc...

dobra i pożyteczna dla kraju. Szkoła chińska w wieku szesnastu lat jest istnym dziwolągiem. W piątym roku życia rodzice oddają dziecko swe do szkoły, która w Chinach nazywa się poetycznie „domem, w którym uczą cierpliwości”.

W izbie, arcyprymitywnie urządzonej, siedzą na ziemi uczniowie, usiłujący zgrzebić tajemki rozwartych przed nimi ksiąg. Przy dużych lampach starsi chłopcy malują tuszem skomplikowane znaki pisarskie.

Nauka polega na przyswajaniu sobie utworów poetów, moralistów i filozofów. Dopiero w szkole chińskiej zrozumieć można...

do czego zdolna jest pamięć ludzka, systematycznie ćwiczona. Osmioletni chłopcy godzinnami mogą recytować z pamięci zawile teksty dzieł, zgoda dla nich niezrozumiałych.

Pedagog chiński bowiem twierdzi, że zrozumienie tych utworów...

Właściwe jego nazwisko jest Heimann, używał jednak stałe pseudonimu Abonyj i tytułu profesora.

Abonyj już w r. 1927 urządził sobie w pięknie umeblowanym, luksusowym mieszkaniu w Paryżu formalną...

fabrykę listów żebrazczych, w których w słowach wstrząsających zwracał się do różnych bogactw osobistości o pomoc.

Podobno datki, które na skutkach listów otrzymywał, umożliwiały mu netylko wygodne, ale nawet wystawne życie. Listów takich...

wysłał Abonvi około 100.000 i może byłby dalej uprawiał swój intratny proceder, gdyby się w to nie wdały władze francuskie, które zebrały artystę najpierw skazy na 10-dniowy areszt, a potem wydalily z kraju.

Obecnie Abonyj przenosił swe lary i penaty do Wiednia, gdzie żniwo dlań było nie mniej obfite.

Widocznie był dobrym psychologiem i potrafił udzielić w taki ton, dobierać takich słów, które trafiały prosto do serc...

przyjdzie samo z wiekiem, nie trudzi się więc ich objaśnieniem.

Koniec świata

przepowiedział autor Holmesa

Znany pisarz angielski, autor powieści kryminalnych i twórcą Sherlocka Holmesa, Conan Doyle, który, jak wiadomo, po stracie syna na wojnie, ostatnie kilka lat swego życia poświęcił w zupełności obcowaniu z duchami i spirytyzmowi, na dwa lata przed śmiercią napisał, był do jednego z swych znajomych, nazwiskiem Wright, list, w którym wyraził, pewne swe poglądy o końcu świata.

Wright opublikował obecnie ten list w jednym z czasopism angielskich, co dało powód do wywołania po Conan Doyle'u do wywołania Pani Doyle pozatem zarzuca Wrightowi, że napisał on nowelkę, pod tytułem „Potop”, w której zużytkował niektóre poglądy jej zmarłego męża.

Wright twierdził, że ogłaszając list nie wiedział, że popełnia czyn niedozwolony, list bowiem był adresowany do niego i stanowił jego własność. To samo dotyczy się pomysłów, zaczerpniętych z przepowiedni Conan Doyle, których on Wright użył w swej noweli.

Wright został uwolniony od winy i kar.

Nauka w szkole chińskiej trwa od wczesnego rana do późnego wieczora i przez cały rok, z wyjątkiem trzytygodniowych wakacji i uroczystych świąt. O hąglenie szkolnej, o zdrowiu uczących się dzieci nikt nie myśli, a jedynym...

środkiem pomocniczym jest trzcina bambusowa, z którą uczniowie chińscy zapoznają się wcześniej i z którą żyją ustawicznie w ścisłej łączności.

stąpienia przeciw niemu na drogę sądową.

Tajemnicze zniknięcie aktorki

Wróciła i nie mówi gdzie była...

W ubiegłą sobotę zniknęła nagle w sposób niewytłomaczony piękna młoda aktorka nowojorska Ewelina Wilson w czasie przyjęcia urodzinowego u znajomych. Poprostu przepadła, jak kamień w wodzie, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu.

Mimo, że nie było powodu do samobójstwa, przeszukano dokładnie całe ujście rzeki Hudson, zasięgano informacji we wszystkich szpitalach, ale z ujemnym wynikiem.

Wreszcie onegdaj jakaś młoda kobieta bez kapelusza i bez płaszcza, w stanie zdenerwowania, graniczącym z obłędem, z wołała na taksówkę i kazała się wieźć do domu Eweliny Wilson, na West Street.

Była to właśnie zaginiona aktorka.

Odmawia ona wszelkich wyjaśnień i zaprzecza energicznie...

jakoby była porwana przez bandę przestępców. Lekarz nie dopuszcza do niej policji, zanim artystka, która cierpi na zupełny rozstrój nerwowy, nie powróci do normalnego stanu.

Matka jej przypuszcza, że jednak była ona porwana i jakimś sposobem zdołała się uwolnić, zaprzecza zaś przed zemstą bandytów.

BOMBA HUMORU!

Kupisz ją w każdym kiosku za 50 groszy

To ostatni numer CYRULKA WARSZAWSKIEGO

100.000 listów żebrazczych

wysłał sprytny artysta -- malarz

Bardzo pomysłowe źródło dochodów wynalazł sobie malarz Ernest Abonyj, rodem z Budapesztu.

Właściwe jego nazwisko jest Heimann, używał jednak stałe pseudonimu Abonyj i tytułu profesora.

Abonyj już w r. 1927 urządził sobie w pięknie umeblowanym, luksusowym mieszkaniu w Paryżu formalną...

fabrykę listów żebrazczych, w których w słowach wstrząsających zwracał się do różnych bogactw osobistości o pomoc.

Podobno datki, które na skutkach listów otrzymywał, umożliwiały mu netylko wygodne, ale nawet wystawne życie. Listów takich...

wysłał Abonvi około 100.000 i może byłby dalej uprawiał swój intratny proceder, gdyby się w to nie wdały władze francuskie, które zebrały artystę najpierw skazy na 10-dniowy areszt, a potem wydalily z kraju.

Obecnie Abonyj przenosił swe lary i penaty do Wiednia, gdzie żniwo dlań było nie mniej obfite.

Widocznie był dobrym psychologiem i potrafił udzielić w taki ton, dobierać takich słów, które trafiały prosto do serc...

Ostatecznie został aresztowany na doniesienie Związku austrjackiego go artystów plastyków i stanął przed sądem.

Przemycał się, że listy jego nie miały nic wspólnego z żebraniną,

lecz poprostu miały na celu zwrócenie uwagi osób interesujących się sztuką na jego obrazy, których wartość, według niego samego, wynosi około 30.000 sztylingów.

Po 50 latach przypomniał sobie

że... ma syna

Wmieście francuskiem Pontoise mieszkał zamożny fryzjer Lavigny, prowadząc życie zupełnie samotnie.

Był sierotą, ojca nie znał wcale, matka odumarta go, gdy był małym dzieckiem. Nauczył się rzemiosła fryzjerskiego i szedł przez życie o własnych siłach. Przed kilkoma miesiącami zginął w katastrofie samochodowej, a wówczas jedno z pism zamieściło informację, że Lavigny pochodzi z miejscowości Levignac - les - Landes.

Pewien mieszkaniec tej miejscowości, starszy, drobny rolnik, przeczytałwszy te notatki, doszedł do przekonania, że zabyty fryzjer musi być jego synem. Wprawdzie zapomniał o nim i w ciągu 50 lat wcale nie troszczył się o niego, na gle jednak jego uczucia ojcowskie...

obudziły się niejako z letargu. Przyznał się więc do ojcostwa i wystąpił z pretensją do spuścizny fryzjera, w kwocie 40.000 zł.

Nie dość na tem pozwał przed sąd sprawce katastrofy samochodowej w której zginął jego „syn”, właściciela samochodu, Mayera, o odszkodowanie. I teraz stała się rzecz nieoczekiwana. Do trybunału mianowicie zgłosił się drugi „ojciec” zmarłego fryzjera, z temi samymi pretensjami.

Trybunał, zaskoczony i wzruszony do głębi taką potęgą uczuć ojcowskich, odroczył rozprawę dla rozpatrzenia pretensji obu „ojców”.

CZYTAJCIE

Przegląd Sportowy

Przeżoga dla bezrobotnych **Otwarcie Rozgłośni**

chcących wyjechać do Gdyni

Napływ bezrobotnych na teren m. Gdyni nie odpowiada rozwojowi miasta i robót tam dokonywanych.

Ruch budowlany i roboty przeładunkowe nie stanęły na takiej wysokości, aby można było zatrudnić przy nich nawet wszystkich miejscowych bezrobotnych, a tembardziej tych, którzy pojedynczo lub nawet grupami przybywają z najodleglejszych terenów.

Z tego powodu zwraca się uwagę robotnikom, zam. w Białymstoku, poszukującym pracy w Gdyni, że Komisarjat Rządu w Gdyni wydał zarządzenie, aby przy ewentualnych robotach zatrudniani byli w pierw-

szym rzędzie robotnicy zamieszkali stale na terenie Gdyni, wobec czego dla bezrobotnych zamieszkujących niema obecnie żadnych widoków otrzymania pracy i na wypadek przyjazdu do Gdyni stan ich może być katastrofalny.

Zainstalowana przez Powiatowe T-wo Fonotechniczne w Warszawie aparatura megafonowa stworzy rozgłośnię, dzięki której Miejski Uniwersytet Powszechny będzie mógł kontynuować pracę odczytowa-

urozmaiconą działem koncertowym, transmisjami z Warszawy, oraz całym szeregiem atrakcyjnych humoru i satyry, feljtonami literackimi, artykułami prasowymi i t. p.

Magistrat będzie mógł zapewnić mieszkańcom wyzyskanie Parku Miejskiego w ciągu całego tygodnia prócz dni, w które koncertuje orkiestra wojskowa, Związek Zawodowy Muzyków Oddział białostocki lub podczas zabawy Ogrodowej.

Audycje będą prowadzone w godzinach od 18-22.

Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

Otwarcie Rozgłośni Miejskiego Uniwersytetu Powszechnego nastąpi dziś o godzinie 18-ej.

Izba Rzemieśnicza

w obronie swych członków

Na skutek wprowadzenia w życie Rozp. Min. Spraw Wewn. o dozorcze nad wyrobem i obiegami maki i wyrobów mącznych z dnia 29 października 1929 r. wielu właścicieli piekarni i wytwórci ciastek, którym Starostwo poleciło w niedługim czasie likwidować zakłady lub poczynić różne inwestycje, zwraca się do Izby Rzemieśniczej z prośbą o pomoc, tłumacząc się ciężkim położeniem gospodarzem.

Izba zwróciła się do Urzędu

Wojewódzkiego z wnioskiem o prolongatę terminu dla różnych kategorii piekarzy i właścicieli wytwórni ciastek. Województwo przyobiecało rozpatrzyć przychylnie wniosek Izby, o ile będzie on odpowiednio uzasadniony.

Chcąc jaknajbardziej obiektywnie potraktować tę sprawę Izba zbiera obecnie odpowiednie materiały, poczem wystosuje odpowiedni memoriał do Województwa.

Nowe ulice w Białymstoku

Magistrat postanowił zwrócić się do Rady Miejskiej o nadanie nazw następującym ulicom: ulica od ul. Poleskiej w kierunku półn. wsch. do stawu Nowika przy ul. Mickiewicza w Białowiejską, ulica od ul. Angielskiej w kierunku półn. wsch. pomiędzy Wołyńska a szosa Południową—ul. Łowicka.

Dokoła koncesji autobusowej miejskiej

Swego czasu Magistrat postanowił wezwać oferentów do pertraktacji na prowadzenie komunikacji miejskiej. Cztery firmy zgłosiły już do Wydz. Techn. swoje propozycje. Wobec tego Wydział Techniczny prosił Magistrat o wyłonienie specjalnej komisji celem rozpatrzenia tych propozycji.

Okazało się, że jeszcze 2 firmy mają zgłosić swoje warunki. W związku z tem Magistrat narazie żadnej komisji nie wybrał.

xx

Kino „Przystań” DZIŚ TAJEMNICZY POCIĄG

dramat w 8-miu aktach
w rolach głównych

H. Mierendorff

Violetta Napierska

Na scenie: wytepy nowozaangażowanych artystów scen warszawskich

Operetka ludowa

„ZALOTY MŁYNARZA”

Pocz. seansów 615 i 815

Podstępne „wykupienie,, weksła

Kosztowało go dwa lata więzienia

Była północ, gdy do mieszkania Senafina Rynowka (wieś Kuciszki, koło lekko zapukał. Gospodarz zbudzony ze snu, długo się nie namyślając, otworzył drzwi. W tymże jednak momencie coś bardzo ciężkie spadło mu na głowę. Zemdlał.

Gdy oprzytomniał stwierdził brak weksła na 500 zł., wystawionego przez sąsiada,

Milencjusza Skawarko.

Sprawa stała się jasną. Skawarko, nie mogąc wykupić weksła, postanowił go wykraść.

Sprawcę aresztowano.

Przyciśnięty „do muru”, przyznał się do winy.

Sąd uwzględniając szereg łagodzących okoliczności, skazał winowajcę na 2 lata więzienia.

Pogrzebaczem po łbie

Zapłata za dawne krzywdy

W chłodny styczniowy wieczór, w domu mieszkańca wsi Snajdziszki, Jana Sucharka, zebrały się na pogawędkę wiejskie baby. Przybył również i Stanisław Zaworonow.

W trakcie rozmowy wynikła między zebranymi sprzeczka. Jan Sucharek i krewna jego, Eugenia Zaworonowowa, przypomnieli sobie stare krzywdy, doznane od brata Eugenji St. Zaworonowa. Silnie podnieceni przeszli od słów do czynu.

Padły ciężkie słowa, a następnie Zaworonowowa chwyciła pogrzebacza i poczęła nim okładać swego brata. Dopomógł jej Sucharek.

Dotkliwie poturbowany Zaworonow, zwrócił się ze skargą do Sądu.

Sąd uznając winę Eugenji Zaworonowowej i Jana Sucharka za udowodnioną, skazał ich na miesiąc bezwzględnego więzienia.

Krwawy strzęp ludzki

w trybach ślepej maszyny

W wsi Preny, zdarzył się onegdaj nieszczęśliwy wypadek.

70-letni dzierżawca młyna Józef Urban, oglądając maszynę, w pewnej chwili został po-

rwany w tryby koła. Zanim zdolano zatrzymać maszynę, Urban uległ zmiżdżeniu nóg i brzucha. Nieszczęśliwy starzec po dwóch godzinach zmarł w strasznych męczarniach.

Litwini strzelają do polskich flisaków

Nowe skandaliczne zajście na granicy

Onegdaj, na pograniczu polsko-litewskim, na odcinku granicznym Druskieniki, litewska straż graniczna ostrzelała flisaków polskich, spławiających po Niemnie tratwy z polskiem drzewem.

Strzały, aczkolwiek padały gęsto, na szczęście nikogo nie zraniły.

Życie za kilka jagów

Okropny samosąd czujnego sąsiada

Wielkim amatorem truskawek był Ignacy Rykojć, 28-letni parobek zaścianku Ciukaniszki. Lecz jest w tem pewne male „ale”.

Rykojć lubił truskawki — ale nie lubił za nie płacić. Pewnego razu zakradł się do ogrodu swego sąsiada Jana Miko, lecz zaledwie zdołał zerwać parę jagód, gdy nagle nadbiegł gospodarz i dzielił go kijem po głowie. Nastąpił raptowny wstrząs mózgu i śmierć Rykojcia. Mimowolnego zabójcę Sąd skazał na 3 lata domu poprawy.

Kino POLONJA DZIŚ

premiera sensacyjnego filmu

p. t.

Trzej wykolejency

rolach głównych:

Józefina Dunn John Holland

Ponadto komedia w 2 akt.

początek od godz. 7-ej

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1